Nr 297 Kraków, Piątek dnia 25 Grudnia 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Adres Redakcji:
Kraków, ul. Karmelicka l. 22.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Wszystkim czytelnikom i przyjaciołom naszego dziennika, wszystkim zwolennikom naszej idei, zasyłamy w dniu dzisiejszym serdeczne życzenia „Świąt wesołych“. Tym, którzy raczyli nas zaszczycić przysłaniem życzeń i opłatka, składamy na tém miejscu „Bóg zapłać“.

Numer dzisiejszy *Głosu Narodu* wychodzi w zmniejszonej objętości równocześnie dla czytelników miejskich i prowincjonalnych ze względu na uroczystość wigilijną i jutrzejsze święto, wobec których praca wieczorna i nocna w drukarni musi ustać. W poniedziałek 28 b. m. o godzinie 11 przedpołudniem wyjdzie nadzwyczajny dodatek *Głosu Narodu*.

Pogłoski wojenne.

Alarmującą wiadomość przyniósł nam dzisiaj telegram. W Wiedniu bezpośrednio po wizycie ambasadora Nelidowa, wśród ciągłych pogłosek o przygotowywaniu jakiejś wielkiej akcji mocarstw wobec Turcji na podstawie nakoniec osiągniętego porozumienia, odbyła się ważna narada wojskowa pod przewodnictwem samego cesarza, w której przedewszystkiem wzięli udział komendanci trzeciego i siódmego korpusu armji, baronowie Rheinländer i Waldstätten. Oba te korpusy rozlokowane są w Styrji, Karyntji, Krainie i Wybrzeżu, oraz w południowych Węgrzech i niewątpliwie w razie jakichkolwiek komplikacyj wojennych mają przeznaczenie odegrać rolę na Wschodzie. Nic też dziwnego, że narada ta dała powód do sensacyjnych pogłosek o rozważaniu przez najwyższe sfery wojskowe ewentualności doniosłych wypadków na ziemi tureckiej, jakich oczekiwać należy z nadchodzącą wiosną.

W istocie położenie na Wschodzie ciągle jest wielkim tajemniczym znakiem zapytania. Sułtan, Nelidow, patrjarcha Ormanian, Młodoturcy, armeński komitet rewolucyjny, co zamyślają i co robią? Tyle sił, tyle czynników i tyle między nimi sprzeczności co do zamiarów i celów! Mamy obecnie to, co musimy dla Europy za największe poczytywać dobro: spokój, ale co chwila powstaje, jakby instyktownie, pytanie: Czy to nie jest spokój przed burzą? Co chwila rozszerza się po całej części świata, jakaś drobna naprzód wieść, to o jakiejś audjencji lub naradzie, to o sporadycznym wypadku zaburzeń, sama w sobie nieznacząca, ale skombinowana z panującym naprężonym nastrojem, sprowadza troskę na czoła tych, których jedynem dążeniem jest odsunięcie z horyzontu strasznych możliwych zawikłań.

Wobec tego, podwójnego interesu nabiera rozmowa, jaką dziś ogłasza korespondent *Berl. Tageblattu*, z jakimś wybitnym tureckim urzędnikiem cywilnym. „Nie ulega wątpliwości — mówił znakomity Turek — że pewne żywioły dążą do powtórzenia dni teroryzmu, a rewolucyjne komitety w całej Turcji nie zaniechały podziemnych knowań. Rząd poczynił jednak zarządzenia, któreby powinny przyczynić się do energicznego stłumienia w zarodku wszelkich rozruchów. Jeżeliby jednak miało się to nie udać rządowi, jeśliby komitety rewolucyjne w zaślepieniu dały hasło do nowego buntu — wówczas nie ma się co łudzić! Rozlew krwi i teroryzm nie ograniczyłby się już do stolicy tylko! Pożar rewolucji objąłby wszystkie miasta centralne, zamieszkałe przez obie narodowości. Biedna będzie wówczas moja ojczyzna! Naturalnie cała prasa europejska podniesie wielki krzyk: „O! patrzcie! Oto jacy są Turcy! Oto odezwała się ich dzika krwiożercza natura! Oto Mahomedanie wylewają znowu potoki krwi chrześcijańskiej!“ Było już tak i tak się powtarzać będzie zawsze, ilekroć my Turcy — podrażnieni będziemy do ostateczności“.

Czego nie mówi dygnitarz turecki, ale czego się domyślać pozwala, to, że obawia się, iż mocarstwa europejskie zdecydowały się już, aby na pierwszą wiadomość o nowych okrucieństwach Turków zerwać z tradycją spokojnego przypatrywania się rzeziom Chrześcijan. To prawie jest pewne, że los Turcji zadecydował się ostatniemi dniami podczas konferencyj Nelidowa z Szyszkinem w Petersburgu i z hrabią Agenorem Gołuchowskim w Wiedniu. Jakie na tych konferencjach zapadły postanowienia i czy wiedeńska narada wojskowa jest tych konferencyj skutkiem — na to pytanie odpowiedzieć niepodobna. Prawdopodobnie najwytrawniejsi dyplomaci nie wiedzą jeszcze, co przyniesie przyszłość, pozostająca w rękach Tego, którego przyjście na świat czci dzisiaj chrześcijańska społeczność i przed którym według pięknych słów staropolskiej pieśni, wszelka ziemska „moc truchleje“.

Żywioły reakcji.

Petersburg 21 grudnia.

W prasie rosyjskiej daje się co raz bardziej odczuć pewien nieprzyjazny zwrot przeciw nowemu szefowi wydziału dla zarządu prasy w ministerstwie oświaty, radcy stanu Sołowiewowi. Sołowiew należy do owych tak częstych typów w rosyjskiej administracji, które są w dziedzinie absolutyzmu *plus catholique que le Pape*. Trudno wprawdzie zaprzeczyć, iż wynika to z jego przekonań, zaznaczonych już w jego dziełach, pełnych fanatyzmu dla najzacieklejszej ortodoksji i absolutnego rządu, a walczących zawsze z całym zapałem przeciw odmiennym zapatrywaniom, ale trudno wymagać od prasy, by brała to za okoliczność łagodzącą. Słusznie obawia się ona, iż nawet ta odrobina wolności, jaką posiada rosyjskie dziennikarstwo, ulegnie jeszcze zniesieniu i nic dziwnego, że skoro ustawicznie rozmaite artykuły wywołują zatargi z cenzurą, redakcje stają się trochę nerwowe. Obecny wydawca *Petersb. Wiedom.*, książę Uchtomski, który podobno stale utrzymuje pewne stosunki osobiste z carem, miał nawet w tej sprawie zanosić do cara skargi, podnosząc zwłaszcza, iż jego pismu czynią ciągle trudności bez żadnej istotnej przyczyny.

Koniec końców rosyjska prasa byłaby bardzo zadowolona, gdyby p. Sołowiewowi jak najprędzej porucono spełnianie innych jakich czynności. Ukazało się nawet światełko nadziei w tym kierunku. Mianowicie oberprokurator św. Synodu, Pobiedonoscew, oddawna już zamierza przenieść na wyższe stanowisko swego obecnego pomocnika, tajnego radcę Sablera, a na jego miejsce powołać do siebie Sołowiewa. Rozważana w ostatnich czasach kombinacja, by Sablera powołać na ministra oświaty, nie ma widoków powodzenia, gdyż zdaje się, że hr. Delijanow nie żywi zupełnie zamiaru opuszczenia dobrowolnie swego stanowiska, a usunąć go byłoby trudno. Tylko ponieważ obecnie K a u k a z otrzyma nowego gubernatora w osobie prawdopodobnie Kuropatkina, istnieje zamiar przydzielenia mu Sablera, jako pomocnika dla spraw cywilnych.

Wprawdzie w niektórych kołach obiega pogłoska, iż Pobiedonoscew chwilowo wyrzekł się tych wszystkich zamysłów, gdyż czuje, że w ostatnich czasach utracił wiele wpływu na cara, jaki dawniej posiadał. W pogłosce tej zdaje się być przynajmniej tyle prawdy, iż car rzeczywiście utracił pewność siebie wobec tylu rozmaitych prądów, starających się go opanować i poprostu boi się doprowadzić do przewagi dążności któregokolwiek ze swoich doradców. Za tem także przemawiałaby najzupełniej stwierdzona okoliczność, iż car powołał do siebie starego hr. Pahlena, by zasięgnąć jego zdania w coraz to bardziej trudnem położeniu wewnętrznem.

Skądinąd niechęć cara do przedsięwzięcia jakichkolwiek reform jest pewną (smutną) rękojmią, iż stanowczego rozłączenia między władcą a oberprokuratorem trudno na razie przynajmniej oczekiwać. Nie można też z wszelką pewnością twierdzić, by Pobiedonoscew rzeczywiście u t r a c i ł swój wpływ. Wszelkie drobne zawikłania umie ten pan bardzo szybko zażegnywać, a z dotychczasowych drobnych przesileń wychodził zawsze tylko umocniony.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń 23 grudnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Nowa operetka. — Pięć gwoździ w głowie — Wyścigi w Welodromie. — Jeszcze z procesu Papakosty.

„Zorza północna“, najnowsza operetka Millöckera, została wczoraj, we wtorek, wystawioną po raz pierwszy w teatrze „An der Wien“. Sukces był olbrzymi. Rzecz dzieje się w Wilnie. Młody Rosjanin, hr. Teselski, napisał dzieło treści politycznej p. t.: „Zorza północna“. Nihilistyczne teorje ściągają nań prześladowania ze strony władzy. Wrogiem jego jest także książę Truckij, którego żona kocha się w nieszczęsnym autorze. Teselski musi się ukrywać przed pościgiem rządowym, na którego czele stoi sprawnik Jussupow. W krytycznej chwili ucieka on na dachy i po długiej wędrówce spuszcza się kominem do nieznanego mieszkania. Niestety, jest to właśnie mieszkanie Jussupowa. Ale wszędzie, a szczególniej w operetce, jest ratunek przy dobrej woli możliwy. U Jussupowa znajduje się praczka Marynka, rówieśniczka Jussupowa i znajomość jego z lat dziecinnych. Zaręczona jest z niejakim Agatonem, krawcem damskim. Że zaś położenie bez wyjścia, przebiera się młody hrabia za krawca i gra jego rolę wobec pana domu. Ten znowu, chcąc przyspieszyć ślub Marynki, sprowadza na Teselskiego nowy cios. Rad nierad bierze młodzieniec ślub z praczką. Wtem zjawia się Agaton. Rzecz się wyjaśnia, Teselski po raz wtóry zmuszony jest uciekać, kiedy przychodzi z Petersburga — ułaskawienie. Ślub zostaje unieważniony. — Sztuka jest pełna humoru i życia. Muzyka świeża i bogata w nowe charakterystyczne motywy. Pani Kopacsi grała rolę praczki Marynki z ogromnem powodzeniem. Sprawnika, chciwego łapownika i niskiego pochlebcę odtworzył z talentem aktor Josephi.

Dziwny też miał pomysł niejaki krawiec Mader. W listopadzie 1891 r. uczynił on w chwili rozpaczy zamach na własne życie. Ale jak? — Oto przy pomocy ciężkiego młota do rozbijania węgli wbił on sobie pięć dwucalowych gwoździ w czaszkę. Uczyniwszy to nakrył głowę i wsiadłszy w tramwaj, pojechał do szpitala powszechnego, nie dając po sobie nic do poznania. W klinice profesora Moseliga wyjęto mu cztery z owych gwoździ; piątego wyciągnąć było niełatwo, gdyż gwóźdź zgiął się pod kością. Nieszczęśliwy umarł 18 b. m.

W wielkiej rotundzie, zamienionej na wygodny zimowy welodrom, rozpoczęły się w niedzielę wyścigi cyklistów. Wśród licznego audytorjum widziałem także w loży dworskiej namiestnika hr. Kielmannsegga. Wyścigi były nader ożywione. Na dziś spodziewany jest przyjazd słynnych francuskich „kolarzy“ Erosa i Lafranchi'ego. Głównym zwycięzcą w pierwszym dniu biegów był Seidl, który z wielką wprawą i zręcznie obmyślaną taktyką prowadził bieg od początku do końca. Krzywizna welodromu w rotundzie jest stosunkowo nader znaczna, tak że i podniesienie toru od zewnątrz zwiększone być musiało. Utrudnia to bardzo bieg, gdyż przy obu zakrętach zwolnienie jazdy jest wykluczonem, a jeździec nieświadomy tej okoliczności ześliźnie się zaraz na arenę.

I jeszcze o procesie Papakosty. Sprytny Włoch Stalio, od kilku dni wznowił niejako sprawę na pozór już wyrokiem załatwioną. Zeznania jego, które złożył adwokatowi Rabenlechnerowi dowodzić dziś mają tendencyjnie jego niewinności i umniejszać jego udział w dokonanych rozbojach. Niektóre zeznania dawniejsze Stalio wprost cofa. Sąd krajowy jednakże oświadczył, że sprawy na nowo nie podejmie; głęboko obmyślane sztuczki i zręczność, z jaką opryszkom udawało się dotąd prowadzić swoje rzemiosło, każą przypuszczać, że i te zeznania są nowym, z góry ułożonym figlem.

Kolenda z r. 1863.

Uprzejmości jednego z przyjaciół naszego dziennika zawdzięczamy, że możemy podać tekst kolendy, która podczas powstania z 1863 roku krążyła w licznych odpisach. Cenną tę pamiątkę historyczną zaiste warto wydobyć z zapomnienia. Brzmi ona jak następuje:

W polskich sercach niby grobie
Leży dziś nasz Pan i Król.
My dziś radość czujem w sobie
On nam w radość zmienia ból!
Jego miłość to sprawiła
Że nas wszystkich zjednoczyła
W jeden węzeł, w jeden ślub —
Więc dzień zbawczy przybliżony,
Głaz grobowy odwalony
I w kolebkę zmienion grób.

*

Już nie w grobie ale w żłobie
Z Bogiem wstaje polski ród,
Jakby skrzydła ręce obie
Wznosi — wielbiąc niebios cud.
Śmiało — śmiało Boże ptasze
Obleć całe plemie nasze
Zanieś smętnym dobrą wieść:
Że nam w sercach Bóg się rodzi —
Gwiazda wschodzi, Polska wschodzi —
Chwała Bogu, Polsce cześć! —

*

Oto z nami tułaczami
Cały klęka polski kraj,
Co chcesz Panie uczyń z nami
Ale Polsce wolność daj!
Przyjmiem chętnie z Twojej ręki
Wszystkie rany, wszystkie męki,
Ale Polsce męki skróć.
Boże Ojców, Boże wielki,
Weź krew naszą do kropelki
Ale Polsce wolność wróć.

KRONIKA.

Kraków dn:a 25 grudnia.

Kalendarz kościelny. W piątek Boże Narodzenie; jutro św. Szczepana, pierwszego męczennika; pojutrze Jana, ewangelisty.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 40, zachód przypada o godzinie 3 minut 40, długość dnia 8 godzin minut —.

Zmiana lunacji: Druga kwadra księżyca przypada w niedzielę, 27 bm. o godz. 1 minut 8 popoł.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Wilja. Święta Bożego Narodzenia należą bezsprzecznie do najprzyjemniejszych i najmilszych w roku, a szczególniejszy urok dla wszystkich posiada wieczerza wilijna. Każdy w dniu tym dąży do domu, pragnie wieczór ten spędzić w rodzinnem kole. Wieczór ten poprzedzający pamiątkę dnia przyjścia Zbawiciela, napełnia otuchą serca, łączy ze sobą wszystkich i żywo przywodzi na pamięć owe czasy, kiedy to zamki rycerzy i chaty wieśniacze w patryarchalną jeszcze składały się całość.

Ucztę wiljną uroczyście obchodzi tylko lud nasz, lud dawnej Polski; inni Słowianie tego nie znają, „bandjak“ bowiem południowo-słowiański traci na porównaniu z wilją i kutią, a Rosjanie — według Karamzina — przyjęli zwyczaj ten od Polaków i Rusinów.

W dzień wilji Bożego Narodzenia w każdym domu polskim i ruskim wre życie już od rana, czynią się przygotowania na święta i do wilijnej wieczerzy. Gospodyni wiejska, idąc za starym ojców obyczajem pomna, że Zbawiciel przyszedł na świat w ubogiej stajence i że pierwszem posłaniem Jego było siano, zaściela stół sianem i na niem dopiero kładzie obrus; kładzie także wiązkę siana lub snop słomy pod stół, a w rogach izby ustawia snopy zboża. Gdy pierwsza gwiazda zabłyśnie na niebios stropie, siadają wszyscy do kolacji.

W Krakowskiem, cała rodzina, nie wyłączając dzieci, krewni i przyjaciele, którzy u siebie kuchni nie prowadzą, schodzą się w wilijny wieczór do naczelnika rodu, wiekiem zwykle najpoważniejszego. Gdy się już wszyscy zebrali zapalają światła, a gospodyni, wziąwszy w rękę opłatek, łamie się ze wszystkimi po kolei, bacząc troskliwie, aby nikogo nie pominęła, dając przez to poznać, że gotowa jest przez cały rok dzielić się chlebem z ludźmi bliskimi jej serca. Za jej przykładem idzie całe grono; każdy z obecnych musi od drugiego wziąć i nawzajem udzielić mu część opłatka, co jest symbolem poręczenia, że w razie potrzeby nie odmówią sobie nawzajem chleba. Do wieczerzy, przy stole zasłanym sianem, musi zasiąść parzysta liczba osób.

Ogólne jest mniemanie w Krakowskiem, że jeśli powodzi się w wilję, to cały już rok powodzić się będzie; źli ludzie lubią też w tym dniu „szczęścia próbować“.

Rozpoczęta w dzień wigilijny szczują psy na podwórzu, a gdy na ich szczekanie inne odpowiadać zaczną, nadsłuchują, z której strony głos idzie, gdyż stamtąd ma do nich przybyć kawaler; patrzą też w niebo: jeżeli czyste, to kury będą niosły dużo jaj; jeźli chmurne, krowy dadzą dużo mleka. Gdy śnieg, urodzą bujnie konopie. Zawsze więc wróżba pomyślnie wypada.

A w Krakowie? — w mieście? — Już tego optymizmu nie ma. Lud miejski wielką wagę przywiązuje do osoby spotkanej rano po wyjściu z domu. Jeźliś spotkał mężczyznę — cały rok szczęście sprzyjać ci będzie, kobietę — zapłacz nad swym losem. Skąd ta niełaska do płci nadobnej w dzień wigilijny — wytłómaczyć trudno. Fakt tylko, że ona jest...

Książę biskup między więźniami. Wielkiej pociechy duchownej doznali skazańcy sądu karnego w dniu wigilji Bożego Narodzenia. O godzinie 8-mej rano książę-biskup ks. Puzyna wstąpił w progi więzienne gmachu św. Michała. Biskupowi towarzyszył ks. dr Bandrowski, kanclerz książęco-biskupi. Arcypasterza witali na progu zastępca prezydenta sądu krajowego, radca dworu Summer-Brason, przewodniczący sądu krajowego karnego p. Morelowski, prokurator państwa dr Wędkiewicz, radca sądu krajowego p. T. Giebułtowski, naczelnik sądu delegowanego miejskiego, sekretarz rady p. Schnitzel, zarządca więzienia p. J. Michałowicz i sekretarz prezydjum sądu karnego p. Kapec. Książę biskup wszedł do kaplicy więziennej, w której zebrało się około 350 skazańców obojej płci w wieku lat 15 do 75. W kaplicy ks. biskup odprawił mszę św., w czasie której więźniowie przystępowali do Sakramentu komunji św. Po odprawionem nabożeństwie ks. biskup około stu osobom udzielił Sakramentu Bierzmowania. Następnie w serdecznych słowach przemówił do zebranych o przebaczeniu i miłosierdziu Boskiem dla tych, którzy szczerze za grzechy swoje żałują i z pokorą odprawią pokutę. Do uroczystości tej, jaka się odbyła z inicjatywy p. Morelowskiego, przygotowania czynili od poniedziałku księża Misjonarze i OO. Bernardyni. Kapelanem więziennym jest O. Ludwik Schul z zakonu OO. Bernardynów. Więźniowie otrzymali w upominku liczne książki do nabożeństwa, różańce i obrazki Świętych.

Józef Jasiński. W tych dniach doniósł nam telegram, że prezydent sądu krajowego, radca dworu p. Józef Jasiński, honorowy obywatel Krosna i Jasła, prezes komisji egzaminacyjnej oddziału sądowego i prezes Tow. prawniczego krakowskiego otrzymał od cesarza w nagrodę zasług swoich z powodu przeniesienia w stan spoczynku na własne, żądanie krzyż komandorski Franciszka Józefa. Oto kilka dat z życia czcigodnego prezesa: Józef Jasiński urodził się w Rozwadowie w 1828 roku. Studja prawnicze ukończył w Wiedniu 1852 r. Wstąpił do służby rządowej jako praktykant sądowy w Rzeszowie 1853, został auskultantem we Lwowie w roku następnym. Adjunktem mianowany w Samborze w r. 1855 w tym stopniu urzęduje w Bobrku, Jarosławiu, dalej w Birczy i Gródku. Sędzią powiatowym zostaje w Krośnie w r. 1867 r., radcą sądu krajowego mianowany w r. 1870 przy sądzie obwodowym w Złoczowie, w roku 1872 na własną prośbę pozyskał przeniesienie do Lwowa. Tamże w r. 1880 otrzymuje godność radcy sądu krajowego wyższego, następnie w roku 1886 zostaje prezydentem sądu krajowego, na której to posadzie odznaczony został przez cesarza w r. 1889 orderem cesarza Leopolda. Prezes Jasiński mieszka stale w Krakowie otoczony przez szerokie koła naszego obywatelstwa czcią i szacunkiem, a choć obecnie usuwa się od zajęć zawodowych dla wypoczynku, należącego się dobrze zasłużonym, Krakowa nie opuszcza, nie ustępuje z szeregów tych, do których należy duszą i ciałem już nie jako urzędnik, lecz jako obywatel i Polak.

Prezydent miasta Friedlein udzielił remuneracji i wyraził uznanie pp. Adamowi Kaizemu, urzędnikowi mag. i Adamowi Chmielowi, asystentowi archiwum akt dawnych, obydwom za pracę podjętą w celu zebrania materjału historycznego do pieczęci cechowych i herbów miast dla ozdoby hali w Sukiennicach, i za starania w zbieraniu materjału zabytków dawnych cechów krakowskich do archiwum miejskiego.

Sekcja I ekonomiczna Rady miejskiej na posiedzeniu w dniu 23 b. m. uchwaliła sprawę zakupna budynku OO. Dominikanów przy kościele św. Idziego (za kwotę 21.000 złr.) przekazać Radzie miejskiej, dalej postanowiła także rozszerzyć oświetlenie w podziemiach Sukiennic przez sprawienie nowych 38 lamp systemu Auera.

* **Wieczory świąteczne** w teatrze zajęła niepodzielnie baśń fantastyczna Sarneckiego, z muzyką Bersona p. t.: „Cud-Dziewica“. Usłyszymy ją w pierwszy, drugi i trzeci dzień Świąt. Powodzenie jakie przebojem zdobyła sobie baśń ludowa na scenie zapewnia, że i nadchodzące jej przedstawienia cieszyć się będą silnym udziałem publiczności. Reżyserja porobiła w sztuce liczne skrócenia, które przyczyniają się do ożywienia ciekawej akcji.

Powinszowania kominiarskie roznoszone tego roku odznaczają się tem, że są pisane w połowie po niemiecku a w drugiej połowie obrzydliwą czesko niemiecką polszczyzną. Trzeba ubolewać nad tym objawem, na który obywatele krakowscy powinni odpowiedzieć nieprzyjmowaniem pokątnych szmat. Czyż to nie ma w Krakowie litografji, któreby umiały dobry dać rysunek i porządną polszczyzną parę wierszy skleić. Czyż język niemiecki na powinszowaniu miał być przymileniem się dla naszych obywateli z Kaźmierza, i dlatego aż w Bernie trzeba było szukać litografa! Wstyd i jeszcze raz wstyd, panowie kominiarze!

Z Dyrekcji ruchu. Dotychczasowa nazwa stacji „Suczawa“, leżącej na szlaku Lwów-Suczawa-Burdujeni została od 16 grudnia b. r. począwszy zmieniona na „Itzkany“.

Sprawa Władysława Buchnera, który zabił w Warszawie literata Greinerta, toczy się obecnie w II-ej instancji. Wł. Buchner powtórzył przed Izbą sądową swe zeznanie w pierwszej instancji z małemi jeno uzupełnieniami lub wyjaśnieniami. Podprokurator Izby Kessel, popierając protest apelacyjny dowodził, iż wyrok sądu okręgowego jest nacechowany jednostronnością, która sprawiła, że dając wiarę wsystkim świadkom, zeznającym na korzyść Buchnera, sąd okręgowy nie przytacza natomiast w swym wyroku nietylko treści, ale nawet nazwisk tych świadków, którzy scharakteryzowali Greinerta, jako dobrego człowinka i kolegę. Jednostronność sądu poszła tak daleko, że w zbyt czarnych barwach przedstawiono charakter Greinerta. Daalej, zdaniem prokuratora, i ekspertyza nie dość ściśle zbadała sporną kwestję siły w prawej ręce Greinerta. Przechodząc następnie zeznania, niektórych świadków, prokurator przywiązuje wiarę do zeznań przedśmiertnych Greinerta i z nich wyprowadza wniosek, że Buchner nie działał w koniecznej obronie własnej, lecz przeciwie godził na życie Greinerta i za to powinien być skarany za zabójstwo, dokonane w uniesieniu.

Po prokuratorze przemawiał z kolei adw. J. Radwański, dowodząc, iż Buchner żywił nienawiść do Greinerta i z tego powodu, skorzystawszy z zajścia, zabił go umyślnie. Stąd akcja cywilna ojcu w sumie 100 rubli lub odpowiednich alimentów, akcja, którą aieszczęśliwy ojciec popiera, pomimo braku nadziei wywindykowania tej sumy od Buchnera, który *Muchę* już sprzedał i w ten sposób zasłonił się od wszelkiej majątkowej odpowiedzialności.

Adwokat Pepłowski na wstępie swej mowy zaznaczył potrzebę usunięcia balastu w postaci akcji cywilnej. Nieboszczyk Greinert zarabiał miesięcznie zaledwo około 40 rs., mieszkał wraz z ośmioma kolegami w dwóch pokojach, bywał niekiedy wprost głodnym, nikomu zatem pomagać nie mógł i nikt też pieniężnie poszkodowanym wskutek jego śmierci nie został. To też rachunek strony przeciwnej, wykazujący, ile syn kosztował ojca od swej kolebki aż do grobu, nie jest likwidacją szkód i strat, lecz raczej ceną krwi dziecka, nie dającej się ocenić na gotówkę i gotówką opłacić. W toku powyższej przemowy posiedzenie zawieszono i odroczono.

Z Tarnowa odbieramy następujące pismo: „Wydział Towarzystwa Domu Zdrowia dla kapłanów w Zakopanem, zaprasza swoich członków na Walne zgromadzenie doroczne, które się odbędzie w auli seminarskiej w Tarnowie dnia 13 stycznia 1897 roku o godzinie 4-tej. Porządek dzienny obejmuje: 1) Sprawozdanie wydziału z czynności za rok 1896. 2) Sprawozdanie komisji kontrolującej. 3) Sprawa pomieszczenia w Domu zdrowia (według §. 7, l. f.). 4) Uzupełniający wybór pięciu członków wydziału wraz z prezesem. 5) Wnioski członków. Nadmienić wypada, że według statutu (§. 7, l. 5) członkowie honorowi, założyciele i dożywotni mają prawo przy wyborze prezesa i wydziału głosować także pisemnie. Aby ułatwić głosowanie wymieniamy członków, którzy w wydziale nadal pozostają. Są to: wiceprezes ks. Kaszelewski, prob. w Zakopanem, inf. Dz. Bąba, kan. Leśniak, dr Kloss, O. Królikowski, dr Pechnik, Gadowski.

Wydział ogłasza zarazem, że z dniem 1 lipca 1897 r. własny dom zdrowia w Zakopanem będzie już otwarty. Członkowie Towarzystwa kuracji potrzebujący zechcą się tedy porozumieć wcześnie z Wydziałem. Przy tej sposobności zaprasza wydział ponownie do wpisywania się na członków Towarzystwa, które na wypadek słabości znacznie będzie mogło ułatwić kurację.

Członek zwyczajny płaci corocznie po 3 złr. a wpisowego jeden złr., członek dożywotni płaci jednorazowo 50 złr., członek zaś założyciel składa jednorazowo 100 złr. Owe 100 złr. są jednak zarazem legatem na coroczną Mszę św., która nawet na wypadek rozwiązania stowarzyszenia (§. 18) jest zapewnioną. Liczne przystępowanie do Towarzystwa umożliwi rychłe spłacenie długów ciążących na świeżo zbudowanym domu.

Ks. kan. Dz. Bernacki, prezes. *Ks. Gadowski*, sekretarz.

* **Aresztowanie Stojałowskiego.** (Powtarzamy dla abonentów prowincjonalnych z rannej edycji. *Przyp.*

Red.) Wczoraj otrzymaliśmy depeszę, według której ks. Stojałowski aresztowany został w Budapeszcie. Ks. Stojałowski przebywał ostatniemi czasy w Czaczy, gdzie urządził sobie własną drukarnię i drukował swoje pisemka. Skoro żandarmerja wyśledziła go w Czaczy, wyjechał potajemnie do Budapesztu i tu wiedząc, że jest ścigany przez policję, codziennie szukał schronienia u innego Polaka. U jednego z przyjaciół Stojałowskiego, niejakiego Kladacza, nastąpiło aresztowanie. Ksiądz Stojałowski wczoraj jeszcze odstawiony został do prokuratorji, która zarządzić ma co potrzeba w celu dalszego odstawienia więźnia do Galicji. Przyjaciele ks. Stojałowskiego i robotnicy polscy w Budapeszcie czynią wytężone usiłowania, aby przeszkodzić odstawieniu go w ręce władz austrjackich i zwrócili się do deputowanego Gabrjela Ugrona z prośbą, aby wniósł w sprawie aresztowania Stojałowskiego interpelację w Sejmie węgierskim. Ugron przyrzekł wnieść interpelację. W chwili aresztowania ks. Stojałowski wybierał się podobno na kolej, ponieważ nie czując się pewnym, chciał uciec do Belgradu.

Nowa sprawka Normanna-Schumanna, w której gra rolę także nieszczęsnej pamięci komisarz Tausch, zajmuje żywo kolonję włoską w Berlinie. Pisma tamtejsze donoszą, co następuje: Normannowi chodziło o dokuczenie kilku członkom tej kolonji. To też umieścił on w berlińskich i zagranicznych dziennikach artykuły omawiające fanatyczną nienawiść berlińskich włochów do dynastji Sebaudzkiej. Było to na kilka dni przed berlińską wizytą króla Humberta. Natychmiast po pojawieniu się tegoż artykułu, ogłosili wybitniejsi członkowie kolonji stanowcze zaprzeczenia. Rzecz się nie udała. Normann spróbował w inny sposób się zemścić, W Kopenhadze wychodzącem *Berlingske Tidende* zamieścił korespondencję z Berlina, w której jaskrawemi barwy omawiał nędzę proletarjatu berlińskiego. „Po targu rzuca się motłoch na leżące na bruku resztki i wydziera je sobie w nieraz krwawej bitwie. Cesarz sprowadził sobie z Anglji kilka kosztownych koni; tłum dowiedziawszy się o tem wtargnął do stajen cesarskich, konie zabrał i rozćwiartował," — pisał. Sensacyjną korespondencję zamieściło kilka francuskich dzienników, które w nieświadomości swojej duńską gazetę, sądząc po jej nazwie za berlińską uważały. Powtórzył ją także medjolański *Secolo*, którego korespondentem był niejaki Dalbelli, student włoski w Berlinie. Tu wkroczyła władza i Dalbelli pociągnięty został do odpowiedzialności. Wówczas wskazał on na redakcję „*Osservatore Catolico*, który jego oznaczył, jako autora l stu

Dodać należy, że właśnie Szumann był korespondentem tego dziennika. Wówczas zjawił się u Dalbelli'ego nieznany mu jegomość, który, przedstawiwszy się jako ajent policji politycznej, obiecał mu, że sprawę całą załagodzi, jeśli Dalbelli skargę cofnie. Wówczas Dalbelli udał się do biura policji, gdzie spotkał Tauscha i o wyjaśnienie prosił. Rzecz naturalna, że to nie wiele pomogło. Sprawę wyjaśnił dopiero ostatni proces.

Usiłowane morderstwo, dokonane przez niedorostka, zajmuje znowu umysły mieszkańców Berlina. Przed kilku dniami doniesiono tamtejszej policji, iż 52-letnia wdowa Nicolai w Charlottenburgu stała się ofiarą napadu 18-letniego Oskara Görtza, który przybywszy do jej mieszkania i zamawiając się niby o służbę, nagle bez żadnej przyczyny rzucił się na nią, począł ją dusić, zadał jej kilka ran tępem narzędziem i groził wreszcie, że ją zastrzeli z rewolweru. Pani Nicolai opowiada, iż odrazu utraciła przytomność, dopiero przyszedłszy do siebie, spostrzegła że Göritz się ulotnił, zabrawszy z sobą jej woreczek z pieniędzmi. Około południa udała się ona do Berlina, gdzie posiada sklep i poszła odrazu do szpitala. Sprawca już schwycony na pewnem zebraniu w Berlinie zaprzecza, jakoby wogóle był kiedykolwiek w mieszkaniu wdowy. W chwili aresztowania miał jeszcze odzież krwią splamioną. Obrażenia, poniesione przez panią Nicolai, zdają się nie być niebezpieczne.

Carnapów coraz więcej. Jaskrawe światło na stosunki pod zaborem pruskim rzuca wypadek, który zdarzył się w oberży Schaebele'go w Nakle w powiecie tarnogórskim... Żandarm Mielke, obecnie dozorca w Strzygłowie, uderzył wtedy ogrodnika Jerzego Kulawika bez przyczyny najprzód w głowę i powalił go na ziemię, następnie rąbał go tak długo szablą, aż Kulawik stracił przytomność. Gdy K. padł powtórnie na ziemię i złamał sobie rękę. Oprócz tego zrzucił go żandarm ze schodów. Wskutek takiego sponiewierania leżał Kulawik długi czas w lazarecie w Tarnowskich Górach. Żandarmowi wytoczono za to proces. Prokurator żądał kary półtora roku więzienia. Czy tę karę odsiedział, nie jest nam wiadomo. W każdym razie Mielke został znów urzędnikiem pruskim. Kulawik był dawniej — można powiedzieć olbrzymem w swej postaci i sile. Teraz jest kaleką; nogę ma wykręconą, nie dosłyszy i nie może prawie wcale pracować. Kulawik wytoczył tedy Mielkemu proces na drodze cywilnej o odszkodowanie. Sąd ziemiański w Bytomiu wydał wyrok, podług którego Mielke winien płacić Kulawikowi miesięcznie 150 marek, to jest tyle, ile Kulawik dawniej jako ogrodnik zarabiał. Tę rentę miał Mielke płacić od 5 grudnia 1892 r. Lecz cóż kiedy Mielke nie posiada nic takiego, coby mu można zafantować. Komornik sądowy odbył fantowanie w Strzygłowie bez skutku. Kulawik liczy obecnie 63 lata, żona jego 60 lat. Majątku nie mają; Kulawik udał się tedy w swej biedzie z prośbą do królewskiej łaski; prosił, aby z jakiejkolwiekbądź funduszu pruskiego płacono mu rentę, skoro pruski urzędnik go kaleką zrobił. Spodziewał się on, że Berlin pomoże. Lecz zawiódł się. Dnia 9 grudnia 1896 odpisał pruski minister spraw wewnętrznych, że Kulawikowi wsparcia z funduszów państwowych udzielić nie może. Minister pozostawia mu do woli, spróbować jeszcze raz ściągnąć pieniądze od Mielkego, któremu przełożeni złego sło a za jego zbrodnię nie powiedzieli i który się śmieje z Kulawika.

Eksplozja. Z Pszczyny (Pless) donoszą: W tutejszej droguerji Frysztackiego nastąpiła wskutek nieostrożności pomocnika eksplozja prochu, która zrządziła straszliwe spustoszenia. Pomocnik, zarządca i służąca straszliwie zostali poparzeni. Rozmiary nieszczęścia nie dadzą się jeszcze ocenić; w każdym razie jest ono straszne.

W sprawie zamachu na prezesa zarządu kolejowego w Petersburgu przytacza *Now. wr.* następujące szczegóły: Przyczyna zamachu nie jest dotychczas wyjaśniona. Wiadomo tylko, że Awet Zacharow, rodem Armeńczyk, przedtem służył w buchalterji kolei zakaspijskiej, z pensją 1.200 rs. rocznie. Przed półrokiem Zacharow został oddalony z powodu choroby ale następnie znów zaczął się starać o przyjęcie. Starania jego skończyły się pomyślnie, ponieważ obiecano mu miejsce, jakkolwiek z mniejszą pensją niż dawniej. Zacharow uczuł się dotknięty tą okolicznością i domagał się wyższej pensji. W dniu zamachu Z. przyszedł do zarządu, aby, według jego słów, zwrócić się osobiście z prośbą do Wasilewskiego, którego też Z. zaczął nachodzić na schodach w gmachu ministerjum komunikacyj, gdzie mieści się zarząd kolejowy. Kiedy wyszedł Wasilewski, w kancelarji już nikogo ze służby nie było; na schodach stał Zacharow. Czy pomiędzy Z. a Wasilewskim nastąpiła sprzeczka i na czem polegała ona, dotąd niewiadomo; wystrzał rozległ się wtedy, gdy p. W. schodził ze schodów. Kula trafiła w plecy w pobliżu łopatki. Wasilewski upadł i uderzył się przytem głową o schody, odniósłszy ranę w kość czołową. Istnieje obawa o życie chorego. Awet Zacharow liczył zaledwie 39 lat. Rewolwer miał 5 nabojów; trzy zostały niewystrzelone.

50 miljonów franków miał według doniesienia *Börsencourier'a* zapisać uniwersytetowi stokholmskiemu zmarły niedawno wynalazca dynamitu, Nobel.

Polskie Uniwersytety ludowe. Z *Przeglądu Wszechpolskiego* dowiadujemy się, że w Ameryce egzystował polski Uniwersytet ludowy utrzymywany przez rząd amerykański. Do pomocy miejscowym siłom z polecenia rządu sprowadzono dwóch profesorów z Europy. Nazwisk korespondencja *Przeglądu* nie wymienia. W Chicago Uniwersytet miał mniej powodzenia. Większem powodzeniem cieszył się za to wśród ludności polskiej w South Bend (w stanie Indiana), w Toledo (w stanie Ohio), i w Pittsburgu. W Pittsburgu istnieje polski związek „Promienistych", który dzielnie dopomagał wędrownym profesorom i podejmował ich serdecznie. Największem powodzeniem cieszyły się wykłady w południowej dzielnicy miasta, gdzie mieszka wielu Rusinów. Największy sukces odniósł dwutygodniowy kurs na przedmieściu Filadelfji w Briedesburg, urządzony w szkole parafjalnej; przesunęło się przez wykłady ze cztery tysiące ludzi. Dość tajemniczo mówi korespondent o powodach, które wywołały fiasko wykładów, a którego polem było głównie południowa część Filadelfji, gdzie na pierwszym wykładzie o dziejach Polski słuchacze w sposób gwałtowny nie pozwolili skończyć profesorowi. W końcu września rząd centralny zażądał szczegółowego sprawozdania o działalności Uniwersytetu. Wydział oświaty, który miał złożyć to sprawozdanie, orzekł, że nie należy popierać w dalszym ciągu materjalnie pracy europejskich profesorów, lecz że trzeba pozostawić ich własnemu przemysłowi. Uchwała ta zapadła większością głosów przeciw trzem. Wobec tego rząd w dniu 8 października wyasygnował profesorom po 100 dolarów na powrót do Europy, z powodu „braku powodzenia wykładów". Rząd jednak obiecał na przyszłość poparcie takiemu systemowi prowadzenia wykładów, przy którym koszty nie obciążałyby skarbu państwa. Wobec t go profesorowie postanowili na własną rękę prowadzić wykłady.

Nekrologja. Jadwiga z Russockich Komalska, żona adjunkta sądowego, zmarła w dniu 23 b. r. w Tarnowie.
— Wiktorja z Kisielińskich Śenitowa, wdowa po nauczycielu, przeżywszy lat 77, zmarła w Krakowie 22 bm.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 24 grudnia (rano). Odbyły się tu ważne narady wojskowe pod przewodnictwem cesarza. W naradach brali udział komendanci korpusów: baron Rheinländer (3 korpus. rozlokowany w Styrji, Karyntji, Krainie i Wybrzeżu) i baron Waldstätten (7 korpus, rozlokowany w południowych Węgrzech). Obrady trwały przez trzy dni. Omawiana była podobno ewentualność niepokojów na Wschodzie, jakich oczekiwać można na wiosnę. (Powtórzony dla abonentów prowincjonalnych z rannej edycji. *Przyp. Red.*)

Praga 24 grudnia (rano). Burmistrzem Pragi obrany ostatecznie Srb. Pierwszy wiceburmistrz, młodoczech Podlipny złożył urząd. (Powtórzony dla abonentów prowincjonalnych z rannej edycji. *Przyp. Red.*).

Warszawa 24 grudnia (w południe). Pomocnik wojskowy hr. Szuwałowa, pułkownik Bibikow, uwolniony został od służby z awansem na jenerałmajora. Naczelnik kieleckiego okręgu żandarmerji, Sytin, za odznaczenie się w służbie, mianowany pułkownikiem.

Moskwa 24 grudnia (w południe). Spełniono zbrodnię na naczelniczce sekty bezpopowców 72-letniej Aksenji Kiryłowowej. Skradziono przytem przynajmniej 30.000 rubli. Pomiędzy zwolennikami wielki popłoch.

Mosk. Wied. przeszły pod redakcję Gring nuta, który zapowiada, że się będzie trzymał tradycyj Katkowa i Aleksandra III.

Petersburg 24 grudnia (w południe). Z rozkazu cara utworzono w ministerstwie spraw wewnętrznych osobny zarząd dla spraw przesiedleńców.

Petersburg 25 grudnia (w południe), Ukaz carski potwierdza statut wschodnio-chińskiego Towarzystwa kolejowego w celu wybudowania kolei na terytorjum chińskiem od granicy zachodniej prowincii Holunkiang do granicy wschodniej prowincji Kiran aż do połączenia z koleją transyberyjską.

Rosyjsko-chiński Bank tworzy konsorcjum. Układ z Chinami zawarty jest na ośmdziesiąt lat. Tylko rosyjscy i chińscy poddani mogą być akcjonarjuszami. Praca rozpoczyna się już 16 sierpnia 1897 r. i musi być ukończona w ciągu sześciu lat.

Konstantynopol 24 grudnia (w południe). Ogłoszono irade sułtańskie, udzielające amnestji skazańcom politycznym. Amnestja wszakże nie jest zupełną, ponieważ 84 skazanym na śmierć zamienia karę na więzienie. Trzech biskupów, skazanych na śmierć, internowano w klasztorze jerozolimskim.

Konstancja 24 grudnia (w południe). Dyrektor tutejszej filji banku niemieckiego, Ludwik Hegele, który sprzeniewierzył ogromną sumę, został aresztowany. Otruł się jednak morfiną i leży umierający.

Londyn 24 grudnia (w południe). Mylne są pogłoski, jakoby rząd angielski przedstawił mocarstwom program reform w Turcji. Salisbury ograniczył się na zaproponowaniu mocarstwom, aby ambasadorowie w Konstantynopolu wspólnie ułożyli raport o stanie rzeczy w Turcji celem przedstawienia go mocarstwom. Propozycję tę przyjęto i już w czyn zaczęto wprowadzać.

Waszyngton 24 grudnia (w południe). Senat odroczył obrady nad sprawą kubańską. Giełdy uspokoiły się. Tymczasem jednak rząd czyni znaczne nakłady na marynarkę, celem ułatwienia jej mobilizacji.

Washington 24 grudnia (w południe). Miljonerzy bawełniani agitują żarliwie przeciw polityce awanturniczej w sprawie Kuby. Natomiast radykaliści grożą wytoczeniem procesu państwowego Clevelandowi, jeżeli będzie trwał przy swoim uporze.

Wiedeń 24 grudnia. — (Po zamknięciu giełdy). Kredyty 372·50 Anglobanki 155·75; Länderbank 247·50; Staatsbahny 358·50; Lombardy 91·75; Renta majowa 101·35. Renta koronowa węgierska 99·10; Alpiny 85·80; Tureckie 51·30.

Rozwój kursu doznał nowego impulsu w kierunku lepszej tendencji, ponieważ w ultimo-prolongacie nastąpiła dalsza ulga. Dziesięcioduniowy wykaz kolei półn. sprawił bardzo korzystne wrażenie.

Odpowiedzi Redakcji.

Z powodu niespodziewanego napływu inseratów numer wczorajszy pod względem tekstu, musieliśmy nieco ograniczyć. Z tego powodu odpadły następujące artykuły: "Boże Narodzenie w Grecji", „Teatr we Lwowie i w Krakowie" opowiadanie "Dwie wigilje", „Katechizm żydowski", „Agitacja polska, rząd pruski i duchowieństwo na Górnym Śląsku", oraz wiele innych. Wynagrodzimy to czytelnikom w najbliższych numerach po świętach; autorów zaś i innych nadesłanych artykułów przepraszamy najuprzejmiej, że nie mogliśmy zadość uczynić ich życzeniu, i artykuły przeznaczone do numeru wczorajszego, pomieścimy dopiero w następnych numerach świątecznych.

Prenumeratę

na czasopisma: polskie, francuskie, niemieckie i angielskie przyjmuje

Księgarnia katolicka

Dra WŁADYSŁ. MIŁKOWSKIEGO

W KRAKOWIE

zapewniając prenumeratorom **punktualną i szybką ekspedycję.** — **Katalog czasopism** przesyła się na żądanie **darmo i opłatnie.** 1659

Restauracja F. Wójcickiego

W KRAKOWIE,

ul. Szpitalna, hotel Pollera

wydaje

Objady z 4 dań po 1 złr.

również Kolacje,

smacznie przyrządzone.

ETABLISSEMENT

„ODEON“

ulica Gertrudy 27.

Dziś i w dniach następnych **zupełnie nowy program** występ pierwszorzędnych sił artystycznych.

Marsz Kopačka.
Polka francaise. Fantazya z „Probeküsse C. Millöckera.
Uwertura „Norma“ Belliniego
Panna Peppi Setzer, śpiewaczka ekscentryczna.
Pna Giza Viola, międzynarodowa śpiewaczka.
Varady Truppe, rzymskie pierścienie.
Pna Margit Lengyel, niemiecko-węgierska śpiewaczka.
Pan Sami Neumann, komik.
10 minut pauzy.
„Sen miłosny“ Gavotte Küchena, pod kier. M Sellera.
Pna Peppi Setzer śpiew. eksc.
Pna Giza Viola międzynarodowa śpiewaczka.
The voior Schamroths.
Pan Sami Neumann, komik.
Jaque i Grethe, duet.
Marsz.
Varady Truppe, Igaryjskie produkcje z mechanicznym koszem do kwiatów i żywym karuzelem.

Dyrekcja zastrzega sobie zmiany w programie.

Początek punktualnie o godz. 8-mej wieczór. — Ceny miejsc zwyczajne.

Pan Antoni Stopa, artysta-malarz z Makowa odmalował cały tutejszy kościół olejno w stylu odrodzenia bardzo gustownie i pięknie. Sufit kościoła ozdobił obrazami i figurami po mistrzowsku lanemi, wśród których jest 12-tu Apostołów.

Ponieważ p. A. Stopa jako artysta prawdziwy pracuje dla sztuki, a nie dla zysku, a przytem jest inteligentnym, miłym i sumiennym, dlatego polecam Go gorąco wszystkim P. T. Confratrom. 3188

Ks. Wład. Dobrzański

proboszcz w Cięcinie, poczta Węgierska Górka.

KAMIENICA I ptr. z oficyną, stajnią, wozownią, wolna od podatku. w śródmieściu **do sprzedania.** Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu“. 3193 1 3

Dwie dorożki

jednokonne, **do sprzedania.** Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu“. 3194 1 3

Aptekę

z większym lub mniejszym obrotem, **kupię zaraz.** Zgłoszenia: ***Juljusz Holzer***, **Rzeszów, ulica 3 Maja.** 3162 2 5

Sanie

jedno i dwukonne

do sprzedania.

Wiadomość ul. Długa L. 34.

Jan Rausch

3168 **Kraków.** 3 —3

Do nabycia w księgarniach podręcznik naukowy pedagoga **Reussnera**

„SAMOUCZEK“

Polsko-Francuski

z objaśnieniem wymowy i akcentowania **(kurs I-y w 13, a kurs II-gi w 24),** razem w **37** zeszytach Część Praktyczna i w **10 zeszytach gramatyka francuska,** ogółem **47** zesz. każdy po **22 ct.** Numeracja zeszytów idzie kolejno od 1 do 47. Na zaliczkę pocztową wysyła się **tylko 20** lub przyrajmniej **10 zeszytów.** Skład główny w Księgarni **G. GEBETHNERA I SP. W KRAKOWIE.** 2240 8 10

Dobra kucharka

i gospodyni, silua, zdrowa, z pięknem świadectwem, z 6 letn. pobytu w ostatniem miejscu, **poszukuje miejsca** do większego domu lub restauracji w Krakowie. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Adm. „Głosu Narodu“ dla **W. R. 3075.** 3 3 3075

KILKA KAMIENIC

W KRAKOWIE,

do zamiany na dobra ziemskie lub sprzedaży,

nadto sumy hipoteczne 10.000 i 2000 złr. do odstąpienia. — Dokładne pisemne, frankowane propozycje przyjmuje p. **Masłowski Kraków, Rynek 46.** 3137 2-4

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścionkowych i rowerów

Józefa IWANICKIEGO następcy

Kraków, Rynek główny Nr. 25.



Kraków Rynek główny Nr. 25.

Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej.

Cenniki przesyła się franco. 2753

MIESZKANIA

do wynajęcia

każdego czasu:

30 stancji pojedynczych z piecami kuchennemi, 12 pokoi kawalerskich 3 razy po 2 pokoje kawalerskie, 6 pokoi pojedynczych z kuchniami, 2 pokoje i kuchnia, 3 pokoje, kuchnia i przedpokój, 4 pokoje, kuchnia i przedpokój, i 5 pokoi, kuchnia i przedpokój. — Wszystkie te mieszkania do wynajęcia w domach **ulica Lenartowicza Nr. 12 i 14,** także **Krowoderska 19.**

1 sklep na naftę i obok na skład węgla, 1 sklep na towary spożywcze lub na sklep korzenny z miejscem na dwie magle przy **ul. Krowoderskiej 21** do wynajęcia **od Nowego Roku.** — Bliższa wiadomość u stróża w każdym z tych domów. 2948 1 0

Akuszerka egzaminow. i masierka

Helena Tuszyńska

przy ul. Ogrodowej 4 (Kleparz),

poleca się Szanownym Paniom w czasach słabości, przyjmuje również do siebie, zapewniając największą troskliwość i dyskrecję. Włada także językiem niemieckim. 2967 12 15

Bilard karambolowy

najnowszego systemu, mało używany, z całym przyrządem, **jest zaraz do sprzedania** lub wydzierżawienia, Wiadomość: Wincenty Chmielowski, Kraków, **ul. Garbarska Nr. 4.** 3013 3 3

„ORZEŁ POLSKI“



pod red. **St. Przyniczyńskiego,** 20 lat pracującego na Górnym Śląsku, i pod red. **Dra L. Filimowskiego** już wyszedł w 8-miu stronach druku.

BRACIA! Niech siła ludu dokona cudu i »ORZEŁ POLSKI« wzniesie się dla ludu. Zbierzcie w każdej wiosce kilkunastu prenumeratorów i przesyłajcie pieniądze pod adr.: **Stanisław Przyniczyński, Kraków, ul. Topolowa Nr. 16.** Cena kwartalna 1 złr.

a odwrotną pocztą prześlemy Numery okazowe, ile kto żąda i regularnie następne Numery wysyłać będziemy. 3195

Przegląd literacki

wychodzić będzie w roku 1897 **dwa raz na miesiąc.** Skład redakcji ***Przeglądu literackiego :*** K. Bartoszewicz, dr. Adam Chmiel, L. Glatman, dr. Fr. Koneczny, J. Kotarbiński, dr. . Krzyżanowski, Sewer-Maciejowski, dr. M. Rostworowski, dr. Józef Tretiak, R. Zawiliński i dr. M. Zdziechowski.

Prenumerata ***Przeglądu literackiego*** wynosi: rocznie 6 złr. (z przesyłką pocztową 6 złr. 80 ct.) półrocznie 3 złr. (z przesyłką poczt. 3 złr. 40 ct.) kwartalnie 1 złr. 50 ct. (z przes. poczt. 1 złr. 50 ct.).

Treść ostatniego numeru *Przeglądu literackiego:*

1. Z dziejów bajronizmu polskiego przez M. Zdziechowskiego.
2. Z nieznanych listów (nowe szczegóły do Mickiewicza) przez J. Kallenbacha.
3. Przyczynek do życiorysu Z. Kaczkowskiego przez St. Chmielowskiego.
4. Recenzje i sprawozdania z utworów Kowerskiej, W. Marsenowej, Reymonta, Juroszy, Wł. Kozłowskiego, Dubieckiego, ks. Sasa, Teresy Jadwigi, Morawskiej, Niewiadomskiej, Umińskiego itd. Recenzje te wyszły z pod pióra K. Bartoszewicza, J. Kotarbińskiego, A. Masanowskiego, J. Tretiaka, P. Zawilińskiego, J. Dobrowolskiego i M. Offmańskiego.
5. Przegląd przeglądów a) Ibseniada przez Al. Świętochowskiego. b) Nagrobek Słowackiego przez F. Hosicka c) Człowiek „wieloksiążkowy“ (polemika).
6. Bibliografia czasopism z listopada. Przekłady z polskiego. Udział Polaków w obcych literaturach. Cudzoziemcy o rzeczach polskich. Wiadomości z literatury polskiej i słowiańskiej. Nekrologja. Kwerendy.

Adres redakcji *Przeglądu literackiego:* Kraków, ul. Zwierzyniecka l. 22 3172 3—3



WIELKI SKŁAD

wszystkich gatunków

Mebli

Telefon:

I., 4829.
VII., 6979.

I-szej Hali towarowej Stowarzyszonych stolarzy miasta Wiednia

(I. genossenschaftl. Waarenhalle der Tischlermeister Wiens),

Wien, 7. Bezirk, Lerchenfelderstrasse Nr. 45

(Ecke der Neubaugasse). 2825 7 20

Filia: I., Habsburgergasse Nr. 6

poleca swoje wyroby.

KOTWICZNE

LINIMENT. CAPSICI COMP.

z apteki Richtera w Pradze

uznane jako **znakomite uśmierzające nacieranie;** po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego **powszechnie ulubionego środka domowego** należy zawsze krótko a węzłowato żądać:

Richtera Liniment. z „kotwicą“

i tylko butelki, opatrzone znaną marką fabryczną „kotwicą“, uznać za prawdziwe.

Richtera apteka pod złotym lwem w Pradze.

TOWARZYSTWO

WZAJEMNEGO KREDYTU

W KRAKOWIE

wypłaca swym Członkom począwszy **od dnia 2 Stycznia 1897** od udziałów wpłaconych **przed dniem 1 października b. r.**

pięć procent

jako zaliczkę na dywidendę za rok 1896. w kasie Towarzystwa w Krakowie i Filji we Lwowie za okazaniem książeczki udziałowej.

Kraków, dnia 22 grudnia 1896 r.

317 1—3 **Dyrekcya.**

Koniczynę czerwoną do siewu

z Podola rosyjskiego, 3190 1 12 badaną przez stację botaniczno-rolniczą w Dublanach, z gwarancją że jest zupełnie od kanianki wolną, sprzedaje

Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu

W KRAKOWIE.

Koncesjonowany zakład pogrzebowy

F. Nowińskiego

Kraków, ul. Kopernika Nr. 8, Telefon Nr. 248.

posiada na składzie w wielkim wyborze trumny metalowe, dębowe i z miękkiego drzewa, wieńce z sztucznych kwiatów, szarfy do wieńców z napisami, krzyże nagrobkowe, oraz wszelkie przybory pogrzebowe, urządza pogrzeby tak w mieście jak i na prowincji od najskromniejszych do najwspanialszych dla wszystkich stanów ze znaną sumiennością i punktualnie uchylając wszelkie trudy pozostałej rodzinie, posiada kilka grobów murowanych tak do odstąpienia jako też do wynajęcia, najpiękniejsze nowe karawany oszklone, piramidalne i dziecinne niebieskie, zaprzęgi do wyboru, konie białe lub kare, remizy, powozy parokonne i jednokonne, zakład wysyła ludzi do asysty przy pogrzebach w pięknych uniformach. 1858 22 24

Dziczyznę i Drób tuczony

TOWARY KORZENNE

Stare WINA i WÓDKI

Owoce desserowe 3138 6 0

poleca H. FUGLEWICZ dawniej K KNORECK i SPŁKA

Kraków Florjanska 23. Ekspedycja pocztowa dwa razy dziennie!

Stanisław Karliński

w Krakowie, Sukiennice Nr. 28

naprzeciw wieży ratuszowej

skład papieru i przyborów piśmiennych i kancelaryjnych.

Zeszyty szkolne, księgi handlowe, kopiały, prasy do kopiowania. — Wielki wybór krajowego i zagranicznego papieru listowego w pudełkach. — **Znaczny wybór artykułów do podróży, do palenia, toaletowych i galanteryjnych.** Bilety wizytowe litografowane, drukowane, zamówienia ślubne, naczółki na listach i kopertach. — Wyłączne zastępstwo **tutek hygienicznych z fabryki S. Wierusz Niemojowskiego we Lwowie** na zachodnią Galicję i W. Ks. Krakowskie.

AGENCJA GAZET. 2757 35 0

Sławny Nadlekarza i fizyka Dra G. Schmidta

Olejek na słuch

usuwa czasową głuchotę, wypływ z uszu, szum w uszach i tępy słuch. Do nabycia po 2 złr. za flakon wraz z użyciem w Aptece **Ludwika Rosenberga** w Krakowie. 789 59 52

Ziółka piersiowe d. Dra Seeburgera, paczka 20 ct.

Esencja łopianowa przeciw wypadaniu włosów. po 1 złr. i 50 ct. flaszka.

Wina lecznicze na starej maladze, chinowe, żelazowe, rumbarbarowe, chin.-żelaz. itd., flaszka po 1 złr. 20 ct.

Olejek orzechowy, wody do ust, Dentolin antiseptyczny proszek do zębów, środki kraj. i zagr., poleca i wysyła odwrotnie

Apteka pod złot. Słoniem **E. Helera i główny skład materjałów aptecznuch w Krakowie,** 7 0 **ul. Grodzka.** 3032

Otrzymać można przez każdą księgarnię wyszłą w 32 nakładzie Broszurę Radcy Medyc. Dra Müllera o 299

nadwyrężonym systemie nerwów i systemie Sexualnym

Opłatna przesyłka za nadesłaniem 60 ct. w markach poczt.

Curt Röber, Braunschweig.

Od 50 lat istniejąca

Wypożyczalnia książek

IGNACEGO GUMPLOWICZA

w Krakowie przy ul. Brackiej l. 5.

ma na składzie przeszło

20.000 dzieł.

Sprowadza wszystkie **nowości beletrystyczne** w języku polskim, francuskim, niemieckim i angielskim. 2082 17 19

A. Wilczkiewicz tapicer i dekorator, **w Krakowie, Karmelicka 21,** utrzymuje na składzie: meble gotowe, całe urządzenia salonów, sypialni i jadalni w najświeższych fasonach od najskromniejszych do najwytworniejszych. Wielki wybór portjer czysto wełnianych od 7 złr. i wyżej, gotowych materacy włósiennych i sprężynowych, stór do okien i t. d. — Również podejmuje się przerabiania mebli, wieszania firanek, przerabiania materacy i tapetowania pokoi oraz wszelkich robót i reperacji w zakresie zawodu tapicerskiego wchodzących, tak w miejscu jak i na prowincji ręcząc za dokładność i sumienność w wykonaniu.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie